

Warszawa, 4.05.2020 r.

dr hab. Paweł Żmudzki
Instytut Historyczny
Uniwersytet Warszawski

Recenzja głównego osiągnięcia naukowego i dorobku naukowego doktora Łukasza
Burkiewicza

1. Główne osiągnięcie naukowe

Dr Łukasz Burkiewicz jako swoje główne osiągnięcie naukowe przedstawił książkę pod tytułem: *Życie codzienne w podróży na przykładzie Ambasady do Tamerlana (1403-1406)*, Kraków 2019, ss. 524. Pierwszym zadeklarowanym celem monografii („najważniejszym determinantem” – jak tu ujął Autor) było „podjęcie tematu dotychczas nieznanego w polskiej literaturze” (s. 24). Dalej Burkiewicz doprecyzował, „że ta inicjatywa jest uzasadniona przy praktycznej nieobecności szerszego spojrzenia na *Ambasadę do Tamerlana* w języku polskim” (s. 24). Chodziło więc o szczegółowe zaprezentowanie polskiemu czytelnikowi kastylijskiej relacji z poselstwa do Tamerlana, czyli najważniejszego źródła wykorzystanego w książce. Tak sformułowany cel (przynajmniej jako główny, czy pierwszy) dziwi nieco w pracy naukowej, nie tylko dlatego, że tekst *Ambasady do Tamerlana* został już całkiem szeroko omówiony w opublikowanej po polsku książce Mariana Małowista o Tamerlanie (M. Małowist, *Tamerlan i jego czasy*, Warszawa 1991), co Burkiewicz sam przyznał (s. 24, przyp. 83). Postulat przedstawienia w języku polskim mało znanego źródła pasowałby do książki popularyzatorskiej, a już najbardziej do edycji przekładu tekstu źródłowego. W monografii stanowiącej podstawę habilitacji niezbędne są spostrzeżenia istotne dla nauki rozumianej jako całość w skali uniwersalnej, bez względu na język publikacji.

Naukowe cele książki, zadeklarowane przez Łukasza Burkiewicza w *Uwagach wprowadzająco-metodologicznych*, prezentuję w kolejności wyznaczonej przez niego (i jego słowami):

1. „Wielostronne przedstawienie kulturowych aspektów życia codziennego w podróży” (s. 24).

2. „Ukazanie specyfiki zderzenia cywilizacji na przykładzie pobytu przedstawicieli jednej cywilizacji w innym kręgu kulturowym” (s. 24).
3. „Przedstawienie, w jaki sposób autor *Ambasady do Tamerlana* wchodził w relacje z miejscową ludnością” (s. 25).
4. „Udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy *Ambasada do Tamerlana* jest dziełem obiektywnym”? Autor od razu zaznaczył, że jego zdaniem „badana relacja jest przykładem literatury z zakresu antropologii rozumiejącej, która może zostać postawiona w opozycji do literatury fantasmagorycznej, tak powszechnej w średniowieczu” (s. 25).
5. „Kto jest autorem relacji?” (s. 25).
6. „Czy *Ambasada do Tamerlana* ma znamiona opisu podróży etnograficznej?” (s. 25).
7. „Czy Kastyljczycy, będąc przedstawicielami cywilizacji hiszpańskiej, wyodrębnionego projektu cywilizacyjnego powstałego na pograniczu dwóch formułujących się cywilizacji (łacińskiej i muzułmańskiej), przejawiali większe zainteresowanie i tolerancję wobec innej, obcej kultury i religii?” (s. 25).
8. „Ukazanie procesów poznawczych u autora relacji” (s. 25).
9. „Doprecyzowanie drogi oraz miejsc odwiedzanych przez posłów kastylijskich” (s. 25).
10. „Czy *Ambasada do Tamerlana* wywarła wpływ na sytuację polityczną (jako efekt misji dyplomatycznej) i kulturalną w Europie Zachodniej?” (s. 25-26).

Zanim przejdę do skomentowania metod i procedur, które Łukasz Burkiewicz zastosował, żeby odpowiedzieć na postawione pytania i omówić powyższe problemy, chciałbym odnieść się do niektórych zwrotów i terminów użytych przy ich formułowaniu. Autor uważał swoje główne źródło, relację z misji dyplomatycznej napisaną w pierwszym dziesięcioleciu XV w., za dzieło literackie z zakresu „antropologii rozumiejącej” i utwór mogący mieć „znamiona opisu podróży etnograficznej”. Burkiewicz podążył w tym miejscu za pomysłami interpretacyjnymi Mikołaja Olszewskiego (*Meandry średniowiecznej etnologii*, [w:] Wilhelm z Rubruk, *Opis podróży*, tłum. M. Olszewski, Kęty 2007, s. 5-69) odnoszącymi się do relacji franciszkanina Wilhelma z Rubruk, który w połowie XIII w. zawiózł list króla Francji Ludwika IX Świętego chanowi Mongołów. Nie miejsce tu na polemikę z kontrowersyjnym – w moim przekonaniu – ujęciem Olszewskiego. Bez względu na to, że Burkiewicz bezkrytycznie się z nim zgadza, powinien był wyjaśnić powody odnoszenia tak anachronicznych terminów, jak „antropologia rozumiejąca” i „podróż

etnograficzna” do tekstu średniowiecznego. Nawet jeśli uznać zasadność ich używania, to z całą pewnością autor *Ambasady do Tamerlana* był antropologiem i etnologiem avant la lettre. Burkiewicz ma przecież tego świadomość. Czy urodzony w XIV wieku poseł króla Kastylii był etnologiem i antropologiem w taki sam sposób, jak na przykład Bronisław Malinowski, Jan Stanisław Bystroń, czy Claude Levi-Strauss (żeby wspomnieć tylko tych, na których ustalenia Autor się powołuje)? Jeśli nie, to sprawę należało omówić już na etapie stawiania tezy, bo sam obiektywizm przypisywany przez Burkiewicza jego głównemu źródłu niczego tu nie tłumaczy. Zresztą powtarzane wielokrotnie w recenzowanej książce przekonanie o obiektywności opisów zawartych w *Ambasadzie do Tamerlana* jest gołosłowne. Autor nie wyjaśnił, co rozumie przez „obiektywizm” i na etapie formułowania celów badawczych nie zauważył, że „ukazanie specyfiki zderzenia cywilizacji na przykładzie pobytu przedstawicieli jednej cywilizacji w innym kręgu kulturowym” kłóci się z obiektywnością, którą ja rozumiem, jako umiejętność postrzegania „Innego” w sposób wyabstrahowany od własnych uwarunkowań kulturowych, światopoglądowych, czy charakterologicznych. Burkiewicz najwyraźniej nie wie, że we współczesnych naukach humanistycznych silnie zaznacza się przekonanie o ułudzie obiektywizmu. Dzisiejsi antropolodzy rozumieją, że nawet najlepiej przygotowany badacz nie jest w stanie odciąć się od swojej formacji intelektualnej i ideowej, o cechach osobowości już nawet nie wspominając, a co dopiero Kastylijczyk z początku XV w.

Drugie moje wstępne zastrzeżenie dotyczy pojęć użytych przy okazji konstruowania celu badawczego numer 7. Od razu zaznaczam, że Burkiewicz ma rację stawiając kwestię ewentualnej kulturowej wyjątkowości – na tle reszty Europy łańskie – wykształconych Kastylijczyków (pewnie można by do nich dołączyć elity pozostałych chrześcijańskich królestw iberyjskich), jako ludzi uformowanych na obszarze przenikania się wpływów chrześcijańskich, muzułmańskich i żydowskich. Jednak pisanie o jakiegokolwiek średniowiecznej grupie ludzi, że są przedstawicielami „wyodrębnionego projektu cywilizacyjnego powstałego na pograniczu dwóch formułujących się cywilizacji (łańskie i muzułmańskiej)” jest grubym nieporozumieniem. Terminu „projekt cywilizacyjny” Burkiewicz używał w dalszym ciągu swojego wywodu (np. s. 74, 98, 101 i ibidem) także wobec innych kultur i cywilizacji, nigdzie nie tłumacząc co przez niego rozumie. Podstawowe znaczenie słowa „projekt” wyklucza jego zastosowanie w tym kontekście. Nikt nie zaprojektował sytuacji politycznej i kulturowej Półwyspu Iberyjskiego w XIV w. Zwrot „projekt

cywilizacyjny” może pasuje do polityki państw nowoczesnych, których rządy świadomie oczekują określonych konsekwencji swoich cywilizacyjnych przedsięwzięć. Iberyjski tygiel kulturowy w średniowieczu stanowił natomiast efekt wielu czynników, których nikt celowo nie wywołał, ani nimi nie kierował. Zresztą jednym z tych czynników, może nawet jednym z najważniejszych, był brak politycznej jedności hiszpańskich chrześcijan.

I jeszcze jedna uwaga wstępna. Książka posiada wysmakowaną szatę graficzną, ale nie została zredagowana należycie. W jej tekście roi się od błędów językowych. Podam przykład pojawiającego dwa razy, szczególnie rażącego błędu: s. 302: „Kapłan ormiański [...] nie ubiera stuły z krzyżem”, s. 338: „Alonso [...] po ubraniu szat przykląkł...”. Obróbka redakcyjna pozwoliłaby też ustrzec się drobnych pomyłek rzeczowych, np.: franciszkanin Wilhelm z Rubruk jest nazwany dominikaninem (s. 167), na s. 223 pomyłony jest liczebnik porządkowy króla Kastylii i Leonu, Ferdynanda III Świętego (II zamiast III).

Jakimi metodami posłużył się Łukasz Burkiewicz, żeby zrealizować 10 postawionych sobie zadań badawczych? Zaraz po wyliczeniu celów, Autor dokonał przeglądu dotychczasowej literatury naukowej, poświęconej podróżowaniu Europejczyków do Azji i konkretnie *Ambasadzie do Tamerlana* (s. 26-35). Następnie zapowiedział przyjęcie perspektywy kulturoznawczej, połączonej z inspiracjami płynącymi z prac historyków związanych ze szkołą „Annales”, a zwłaszcza Antoniego Mączaka, prawdziwego klasyka historii podróżowania. To z pewnością są celne odwołania, ale Burkiewicz nie potrafił z nich skorzystać. W recenzowanej książce można znaleźć jedynie enumerację różnego rodzaju terminów i dyscyplin naukowych, z którymi powinowactwo Autor zadeklarował. Burkiewicz nie odniósł opisywanych ogólnikowo metod do konkretnych, sformułowanych przez siebie celów badawczych, tak jakby nie miał świadomości, że każde z zadań, które sobie postawił, wymaga innej metody. W efekcie *Uwagi wprowadzająco-metodologiczne* chybiamy celu. Nie sposób dowiedzieć się z nich na przykład, co Autor rozumie przez kulturowe aspekty życia codziennego, ani jak będzie badał obiektywizm autora *Ambasady do Tamerlana*.

Najbardziej jednak zdumiewa brak refleksji na temat metod tego nurtu historiografii, do którego Łukasz Burkiewicz odwołał się w tytule swojej książki. Autor przywołał wprawdzie dzieło Antoniego Mączaka, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku* i wspomniał o znanej serii wydawniczej Państwowego Instytutu Wydawniczego, w ramach której się ona ukazała (s. 37), ale w żaden sposób

nie skomentował długiej i niezwykle ciekawej historii oraz metodologii badań życia codziennego, a byłoby to z korzyścią dla historii codzienności kastylijskich posłów podróżujących do Tamerlana.

Bardzo ważnym elementem wywodu Łukasza Burkiewicza jest teoria cywilizacji i teoretyczne klasyfikowanie kręgów cywilizacyjnych. Ten wątek w recenzowanej książce jest podejmowany bardzo chaotycznie, w wielu miejscach. Autor niestety nie ma zwyczaju komentować poglądów cytowanych uczonych. Właściwie tylko z częstotliwości przywoływania konkretnych badaczy i z przejęcia stosowanej przez nich terminologii można wnioskować, która koncepcja jest mu najbliższa. Po raz pierwszy do tej kwestii Burkiewicz odniósł się już na początku *Uwag wprowadzających metodologicznych*. Pisząc o powstaniu imperium mongolskiego w XIII w. Autor dodał: „według Feliksa Konecznego była to wywodząca się z ludów koczowniczych cywilizacja turańska, która zderzyła się z cywilizacją łacińską. Sam Koneczny tak charakteryzował tę cywilizację: [...] *cywilizacja turańska posiada obozową metodę ustroju życia zbiorowego. Ludy tej cywilizacji gniją, gdy nie wojują. Są to społeczności zmieniające się czasem w armie, lecz nigdy nie w społeczeństwo*” (s. 17).

Burkiewicz pozostawił ten cytat z Konecznego bez komentarza. Najwyraźniej więc nie dostrzegł, że jedyną treścią przywołanego zdania jest inwektywa pod adresem „cywilizacji turańskiej”. Koneczny uwłaczał ludom koczowniczym, które miały „gnić” (pytanie: co konkretnie oznacza tutaj „gniecie”?) bez wojny i nie były w stanie stworzyć społeczeństwa w pełni ludzkiego. Jak to się ma do antropologii rozumiejącej i etnologii, do których odwołał się Burkiewicz i których prekursorskie ślady dostrzegł w *Ambasadzie do Tamerlana*? Przecież zacytowane zdanie dowodzi, że wypowiedź Konecznego w ogóle nie ma charakteru naukowego, lecz wartościujący. Jej istotą jest potrzeba przypisania Mongołom cech świadczących o ich kulturowej i społecznej niższości. Generalnym zadaniem, które sobie stawiał Koneczny było bowiem udowodnienie wyższości cywilizacji łacińskiej (katolickiej) nad turańską, której spadkobierczynią jego zdaniem była Rosja. To sprawia, że jego pisarstwo zupełnie nie nadaje się na inspirację współczesnych badań kulturoznawczych, historycznych, czy antropologicznych. Mimo to Koneczny jest najważniejszym historiozofem i teoretykiem cywilizacji dla Burkiewicza. Autor recenzowanej książki konsekwentnie używa terminu „cywilizacja turańska”, a w pierwszym rozdziale, pod tytułem „Podróż i horyzont kulturowy w późnym średniowieczu”, przywołuje Feliksa Konecznego rozumienie pojęć „kultura” i „cywilizacja” (s. 65-66).

Niestety i w tym miejscu brak krytycznego komentarza Burkiewicza do przytoczonych koncepcji badawczych jest poważną wadą jego wywodu. Najjaskrawiej to widać, gdy zaraz po przedstawieniu poglądów Konecznego, Autor po raz kolejny wzmiankuje dorobek historyków z kręgu „Annales” (s. 66). Trudno wyobrazić sobie coś bardziej przeciwnego, niż kategoryzowanie cywilizacji dokonane przez Konecznego i wizję Fernanda Braudela, którego *Problemy historii cywilizacji* cytuje w tym miejscu Burkiewicz. Mówiąc najkrócej, Koneczny cywilizacje kręgu śródziemnomorskiego postrzegał głównie przez pryzmat religii i dlatego wyróżniał aż trzy cywilizacje (począwszy od wczesnego średniowiecza) na tym obszarze: łacińską, bizantyńską i arabską. Braudel, wychodząc od całościowo i wieloaspektowo rozumianego stylu i warunków życia konsekwentnie opowiadał się za jednością cywilizacji Morza Śródziemnego. Trudno pojąć, jak Burkiewicz jest w stanie jednocześnie inspirować się Konecznym i Braudelem. Stanowi to zresztą symptom poważniejszego problemu. Podobnie jak uwagi metodologiczne, przegląd prac teoretyków cywilizacji pełni w książce Burkiewicza funkcję czczego ozdobnika. Nie służy wypracowaniu własnego, oryginalnego poglądu, a ujęcia teoretyczne są odnoszone przez Autora do problemów wynikających z jego głównego źródła w sposób powierzchowny i przypadkowy.

Brak krytycznego podejścia do koncepcji Feliksa Konecznego jest w recenzowanej książce widoczny także w drugim rozdziale, pod tytułem: *Wprowadzenie historyczno-kulturowe. Christianitas latina oraz Azja Środkowa*. Burkiewicz krótko zarysował tam generalne cechy cywilizacji bizantyńskiej, postępując za Konecznym (s. 117-118). Burkiewicz był w stanie dostrzec mielizny jego rozumowania jedynie w tym zakresie, w którym autorzy znanych Burkiewiczowi prac: Małgorzata Dąbrowska (*Drugie oko Europy. Bizancjum w średniowieczu*) i Maciej Salamon (*Bizancjum Feliksa Konecznego*), skrytykowali pomysły Konecznego. Samodzielnej oceny tekstów Konecznego Burkiewicz nie umiał jednak dokonać i pisząc o Bizancjum bezkrytycznie powielił pozostałe jego uproszczenia oraz poważne błędy. Z recenzowanej książki można się więc dzięki Konecznemu i Burkiewiczowi dowiedzieć, że cywilizacja bizantyńska wywodziła się z hellenistycznej, że Bizancjum niemal przez cały czas swojego długiego istnienia wegetowało politycznie, że w którymś momencie jego dziejów „przepadły już pozostałości po kulturze hellenistycznej i języku greckim” (sic! z tego zdania zdaje się wynikać, że według Konecznego i najwyraźniej również Burkiewicza, Bizantyńczycy w którymś momencie przestali mówić i pisać po grecku),

że istniał twór określony mianem „kultury bizantyńsko-niemieckiej”.

Szczególnie zdumiewające jest dwukrotne przywołanie tego samego cytatu z *Cywilizacji bizantyńskiej* Konecznego, rozpoczynającego się od słów: „*Bizantynizm imponował. Paryż był słabą osadą trzeciorzędą, kiedy Konstantynopol wprawiał przybysza z Zachodu w osłupienie...*” (s. 117-118 i 296). Za pierwszym razem cytat traktujący o „imponującym Bizantynizmie” kończy referowanie poglądów Konecznego na cywilizację bizantyńską. Drugi raz Burkiewicz użył go komentując wrażenie, jakie Konstantynopol wywarł na członkach kastylijskiego poselstwa. Nie ma żadnego sensu zestawianie dotyczącej wczesnego średniowiecza wypowiedzi Konecznego i *Ambasady do Tamerlana*. Na początku XV w. Paryż był już miastem wielkim i wspaniałym, porównywalnym z Konstantynopolem. Inne miasta Zachodu też i dlatego autor *Ambasady do Tamerlana* porównał Konstantynopol do Sewilli (s. 293). Burkiewicz nie skomentował tego jednak, nie dostrzegając sprzeczności między treścią źródła, a swoim najwyraźniej ulubionym cytatem z Konecznego.

O powierzchowności teoretycznych inspiracji Autora recenzowanej książki świadczy także sposób wykorzystania koncepcji „zderzenia cywilizacji” Samuela Huntingtona. Jest owo Huntingtonowskie zderzenie, jak referuje sam Burkiewicz (s. 74-75), przede wszystkim konfrontacją konkurujących wielkich religii, absolutyzowanych przez swoich wyznawców. Świadomość różnic narasta wraz ze wzmożeniem kontaktów. Huntington odnosił się głównie do zjawisk migracji i komunikacji międzyludzkiej końca XX i początku XXI w. Intensywności kontaktów „międzycywilizacyjnych” w obecnym świecie w żaden sposób nie da się porównać do sporadycznych i egzotycznych poselstw Kastylijczyków do Tamerlana. Burkiewicz chyba to rozumiał, ponieważ w tej części książki, która poświęcona jest treści *Ambasady do Tamerlana*, raz tylko przywołał pojęcie „zderzenia cywilizacji” w dość zaskakującym momencie. O zderzeniu „przedstawiciela cywilizacji *christianitas latina* z inną kulturą” miałyby świadczyć – zdaniem Burkiewicza – terminy „palacio”, „casa” i „huerta” stosowane w *Ambasadzie do Tamerlana* wobec różnych rezydencji Tamerlana (s. 360). Nie sposób dowiedzieć się, dlaczego Autor widzi w tym efekt „zderzenia cywilizacji”.

Sprawa powraca w *Zakończeniu* (s. 408-409) i dopiero tam można zauważyć, że Burkiewicz uświadomił sobie sprzeczność między „obiektywizmem”, który od samego początku pragnął przypisać *Ambasadzie do Tamerlana*, a koncepcją Huntingtona. W konsekwencji okazuje się, że w relacji kastylijskiego posła cywilizacje zderzają się

tylko trochę, wyłącznie przy okazji pisania o sprawach religii, a i wtedy opis jest obiektywny, a jedynie ocena subiektywna. Poza tym – jak chce Autor – ambasador króla Kastylii opisywał napotkanych „Innych” z antropologicznym i etnologicznym zacięciem. Jeszcze jedno nawiązanie do Huntingtona pojawiło się w *Zakończeniu* recenzowanej książki, jako wyjaśnienie, dlaczego posłowie kastylijscy wyolbrzymili zły stan zdrowia Tamerlana. Zdaniem Burkiewicza zrobili to, ponieważ po Huntigtonowsku czuli się „pępkiem świata”. Dlatego uważali swojego króla za jednego z „najważniejszych władców państw należących do cywilizacji łaćńskiej” i chorobą Tamerlana uzasadniali to, że nie otrzymał on odpowiedzi na swój list do Tamerlana (s. 409). Koncepcja Huntingtona w ogóle nie jest potrzebna do objaśnienia, jak posłowie tłumaczyli własnemu królowi dyplomatyczne fiasko swojej misji. Jej przywołanie stanowi znakomity przykład braku istotnego związku między teoretycznymi wywodami Autora recenzowanej książki, a tym, co napisał on o *Ambasadzie do Tamerlana*.

Czas przejść do najpoważniejszych zarzutów, które muszę postawić książce Łukasza Burkiewicza. Autor miał ambicję zaprezentowania szerokiego tła kulturowego i historycznego. Na s. 57-119 pojawiły się między innymi: krótka historia podróżowania i opisywania podróży od starożytności począwszy po epokę nowożytną, wykład o roli pojęć „cywilizacja” i „kultura” w badaniach humanistycznych, wypowiedź na temat dziejów wiedzy geograficznej w starożytności i średniowieczu, przedstawienie genezy i rozwoju cywilizacji łaćńskiej, wreszcie zarys historii średniowiecza. Wszystkie te zagadnienia Autor omówił bardzo ogólnie, a są one dobrze znane, więc niekoniecznie trzeba było o nich pisać w książce pod tytułem *Życie codzienne w podróży na przykładzie Ambasady do Tamerlana (1403-1406)*, tym bardziej, że Burkiewiczowi brakuje umiejętności konstruowania syntez. Ten fragment pracy wyraźnie dowodzi, że Autor zmierzył siły na zamiary. Nie ustrzegł się też mniejszych i większych błędów. Podam parę przykładów. Burkiewicz nie wie, że tak zwana relacja Ibrahima ibn Jakuba nie zachowała się i w związku z tym nie można wyrokować, czy była opisem podróży, czy „rodzajem przewodnika”. Nota bene żydowski podróżnik nie pochodził z Kordoby, lecz z Tortosy (s. 61). Pisanie o przepaści dzielącej wiedzę geograficzną starożytności i średniowiecza (s. 79-80) jest możliwe tylko wtedy, kiedy całkowicie zignoruje się wielkie dokonania i odkrycia Normanów we wczesnym średniowieczu, dzięki którym wiedza o Europie wschodniej, północnej i północnym Atlantyku uległa ogromnemu poszerzeniu w stosunku do tego, co znali starożytni.

Niewielką wartość poznawczą syntetycznych ujęć Autora recenzowanej książki

dobrze oddają jego pointy. Jedną zacytuję. Po przywołaniu wielkich wydarzeń późnego średniowiecza, które zdaniem Burkiewicza doprowadziły do tego, że *christianitas latina* przekształciła się w cywilizację europejską, kończy on swój wywód następująco (s. 105): „W wyniku tych zmian inteligencja średniowieczna (tak nazwana przez Le Goffa) umiera i ustępuje na scenie kulturalnej nowemu prądowi – humanistyce.” Cóż to za pomieszanie pojęć. Dla Le Goffa inteligencja była grupą społeczną, a nie „prądem na scenie kulturalnej”, ale pewnie ujawnia się tu raczej nieporadność językowa Burkiewicza, niż niezrozumienie zastosowanego terminu. Zresztą metafora „umierającej inteligencji” też nie najlepiej świadczy o pisarskich umiejętnościach Autora. Przede wszystkim jednak są granice upraszczania materii wykładu, które w syntetyzujących ujęciach Burkiewicza zostały przekroczone. Zjawiska kultury umysłowej nie powinny podlegać ostrym cezurom i banalnym etykietom.

Generalnie rzecz ujmując recenzowana książka ma wadliwą konstrukcję. Prawie połowę jej treści (do s. 217) wypełniają różnego rodzaju uwagi wstępne. Niektóre z nich skrytykowałem, ale w tej partii pracy pojawiają się też wątki, których podjęcie było ze wszech miar uzasadnione, jak obszerna wypowiedź o Europejczykach podróżujących w XIII w. do Azji i ich relacjach, czy zarys biografii Tamerlana. Dopiero na s. 221 książki rozpoczyna się systematyczny wykład na temat *Ambasady do Tamerlana*, a na stronach 249-401 referowana jest narracja źródła. Tę zasadniczą część książki można scharakteryzować krótko. Łukasz Burkiewicz własnymi słowami opowiedział treść kastylijskiej relacji z poselstwa. Można odnieść wrażenie (celowo używam takiego sformułowania, ponieważ Autor nie objaśnił swoich intencji), że w jego przekonaniu to wystarczy do przedstawienia życia codziennego posłów podróżujących do Azji. Nic bardziej mylnego. „Życie codzienne” jest konceptem badawczym, który wymaga konceptualizacji i problematyzacji, a w związku z tym wyłuskania ze źródła, zwłaszcza takiego, jak *Ambasada do Tamerlana*. Z jej tekstu wynika, że w poznawanych nowych miejscach jej autor rozglądał się raczej za tym co wyjątkowe. Dochodziło więc do bardzo interesującego paradoksu – codzienność posłów wypełniało to, co w ich oczach niecodzienne, bo też i sama peregrynacja, szczególnie tak egzotyczna, nie była w ich życiu zwyczajna. Dobrze to potwierdza przerwa w relacjonowaniu przygód posłów podczas trzymiesięcznego, przymusowego zimowania w Perze na przełomie 1403 i 1404 r. (s. 299). Może więc mamy do czynienia z opisami „życia niecodziennego” podróżujących Kastylijczyków? Burkiewicz w ogóle nie zadał sobie tego pytania, ponieważ nie rozważył czym jest „życie codzienne”. Jego wysiłek w tej części pracy

skoncentrował się na kwestiach technicznych i drugorzędnych. W obszernych przypisach objaśnił on wszelkie nazwy geograficzne, terminy i postacie. Brakuje natomiast analiz tekstu źródła. Niekiedy Burkiewicz znienacka przerywał referowanie treści *Ambasady do Tamerlana*, żeby zamieścić jakąś dygresję, na przykład na temat szlaków morskiej i lądowej peregrynacji do Azji (s. 303-311), czy trudów podróżowania opisanych w innych źródłach (s. 338-343), co nadal nie przybliży tematyki życia codziennego w relacji kastylijskiego posła. Przyznać jednak trzeba, że Autor wiernie referuje treść swojego głównego źródła i ta część książki rzeczywiście może dobrze przysłużyć się jego popularyzacji wśród polskich czytelników.

Na osobne rozpatrzenie zasługuje dygresja na temat cudów (5.4 *Maravillas w podróży*) w *Ambasadzie do Tamerlana* (s. 347-349), ponieważ uwidacznia ona największy mankament recenzowanej książki. Uwagi Łukasza Burkiewicza na ten temat zdradzają brak przygotowania do analizy średniowiecznych tekstów narracyjnych. Moim zdaniem jest to zarzut dyskwalifikujący zarówno z kulturoznawczego punktu widzenia, jak i z perspektywy nowocześnie rozumianych badań historycznych. Autor rozpoczął dygresję od przypomnienia swojego przekonania o wiarygodności, realizmie i braku fantastycznych opisów w *Ambasadzie do Tamerlana*. Następnie stwierdził, że pojawiają się tam jednak „nawiązania do niewiarygodnych historii”, ale są nieliczne i poprzedzone sformułowaniem „mówią że” (*dizen que*), które – zdaniem Burkiewicza – świadczy o sceptycznym dystansie do tak wprowadzanych opowieści. Dalej Autor recenzowanej książki postanowił przywołać dwie, zasługujące na uwagę „*maravillas*”: o Amazonkach oraz o św. Tomaszu Apostole i kategorycznie stwierdził, że są one „jedynymi *maravillas* umieszczonymi w tekście opisu podróży” (s. 348). Potem Burkiewicz streścił *passus* o Amazonkach, a następnie opinie dwojga współczesnych badaczy. Z jednej z nich wynika wyraźnie, że kastylijski poseł wcale nie użył zwrotu „*dizen que*” wprowadzając opowieść o Amazonkach podległych władzy Tamerlana, czego Burkiewicz najwyraźniej nie zauważył, a podważa to jego uprzednie stwierdzenie, że cudowności wprowadzane są wyrażającym sceptycyzm sformułowaniem „*dizen que*”. Dalej Autor recenzowanej książki przeszedł do św. Tomasza oraz cudownego kościoła, stojącego w miejscu jego męczeństwa i kryjącego ciało Apostoła. Tym razem informacje o wyjątkowej świątyni zostały w kastylijskiej relacji poprzedzone słowami „mówią że”. Burkiewicz podsumował to stwierdzeniem, że autor *Ambasady do Tamerlana* unikał „zamieszczania fantastycznych opisów, które zachwycaly średniowiecznego czytelnika” (s. 348). W ostatniej części tego

podrozdziału Autor omówił zastosowanie terminu „maravilla” w kastylijskim źródle i podał niektóre przykłady jego użycia w opisach architektury Samarkandy i Kesz (i okoliczności jej powstania) oraz w przypadku literackiego portretu żyrafy. Pointa podrozdziału jest następująca: „Ta poetycka dokładność w opisie zwierzęcia, istniejącego naprawdę, zastąpiła gryfy, jednorożce i feniksy, które nagminnie występowały we wcześniejszych średniowiecznych opowieściach o podróżach” (s. 349).

W tym fragmencie recenzowanej książki skupia się większość wad wywodu jej Autora. Zacznę od drobnej i sygnalizowanej już sprawy nieporadności językowej. Co to jest „poetycka dokładność”? W jakim sensie zastąpiła ona gryfy, jednorożce i feniksy? Czyżby gryfy, jednorożce i feniksy nie były opisywane w literaturze średniowiecznej z „poetycką dokładnością”? Poważniejszą wadą jest jednak to, że Łukasz Burkiewicz nie wytłumaczył dlaczego zaliczył Amazonki do kategorii „maravillas”. Czymś innym jest bowiem cudowność według autora *Ambasady do Tamerlana*, a czymś zupełnie innym podejście Burkiewicza do kategorii cudowności i stosowanie jej jako narzędzia służącego do selekcjonowania wypowiedzi w źródle. Burkiewicz nie zauważył – chociaż zgromadził wszystkie dane szczegółowe potrzebne do takiego spostrzeżenia – że klasyfikowanie opowieści o Amazonkach jako cudowności, jest jego (Burkiewicza) decyzją, która w tym wypadku wcale nie wynika wprost z podejścia kastylijskiego posła do tego tematu. Autor *Ambasady do Tamerlana* ani nie użył słowa „maravilla” w opowiadaniu o społeczności kobiet, ani nie wprowadził jej słowami „dizen que”. Nota bene wywód Burkiewicza na temat tego zwrotu jest nie do przyjęcia. Nie da się zakwalifikować przywołania cudzej wypowiedzi w literaturze średniowiecznej, jako zawsze świadczącego o sceptycyzmie przywołującego wobec przywołanej narracji. To każdorazowo zależy od kontekstu, między innymi od tego, czyją wypowiedź źródło przywołuje. Dla przykładu, jak już wspominałem, relacja Ibrahima ibn Jakuba zaginęła. Jest odtwarzana na podstawie kosmografii Al-Bekriego, który z pewnością z niej korzystał, ale najczęściej tego nie zaznaczał. Najlepiej udokumentowany fragment relacji Ibrahima dotyczy „Miasta kobiet”, przypominających Amazonki Tamerlana. Dlatego jest najlepiej poświadczony, ponieważ Al-Bekri w pełni ufał autorytetowi tego, kto Ibrahimowi opowiedział o srogich żeńskich wojowniczkach, czyli cesarza rzymskiego Ottona I.

Podrozdział o cudownościach potwierdza wzmiankowane już wady warsztatu naukowego Łukasza Burkiewicza: streszczanie *Ambasady do Tamerlana* bez

analizowania zawartych w niej opowieści, przytaczanie opinii badaczy bez ich krytycznego komentowania i przedstawiania własnej interpretacji. Błąd w podejściu Burkiewicza do opisów cudowności polega na tym, że w jego przekonaniu stygmatyzują one tekst. To co cudowne nie istnieje w porządku historii wydarzeniowej i w perspektywie Burkiewicza nie zasługuje na głębszą refleksję. Ostra opozycja między tym, co fantastyczne / cudowne / wymyślone, a tym, co realne / obiektywne / prawdziwe ustanowiona przez Autora recenzowanej książki jest fałszywa w odniesieniu do *Ambasady do Tamerlana* i nieskuteczna poznawczo. Dla kompetentnego zrealizowania celów zarysowanych w książce, czyli między innymi omówienia światopoglądu autora *Ambasady do Tamerlana*, czy poznania jego horyzontów kulturowych, kluczowe znaczenie ma cały jego tekst, także passus o Amazonkach. Potraktowany poważnie pozwoliłby Autorowi napisać więcej i ciekawiej o postrzeganiu Tamerlana przez Kastylńczyków, ich stosunku do chrześcijan ze Wschodu i do Greków. W kastyljskiej relacji Amazonki Tamerlana są bowiem (co niezwykle ciekawe) „Christianas á la fé Griguesca”.

Cudowności w *Ambasadzie do Tamerlana* wcale nie są zresztą tak nieliczne, jak twierdził Burkiewicz. Żeby to spostrzec, nie trzeba nawet sięgać do edycji źródła. Wystarczy przeczytać książkę Burkiewicza. On sam opisał, streszczając kastyljską relację, wspaniałą historię smoka spod Antiochii pokonanego za pomocą palca odgryzionego od ramienia św. Jana Chrzciciela i ciśniętego w paszczę potwora przez ojca dziewicy, którą smok miał właśnie pożreć (s. 280). Burkiewicz pisał także o pojawiających się w *Ambasadzie do Tamerlana* wzmiankach o Wężowej Kolumnie w Konstantynopolu, chroniącej miasto przed węzami (s. 283), o wizerunku Matki Bożej z Jezusem i Janem Chrzcicielem, którego nikt nie namalował, lecz sam kamień, na którym się znajdował, wydał go z siebie (s. 285), o suchym drzewie pod Tebryzem, które nie pozwoliło się ściąć porażając ramiona drwali. Przyjęte przez Burkiewicza a priori (za literaturą) założenie pełnego realizmu *Ambasady do Tamerlana* nie pozwoliło mu wziąć pod uwagę cudowności, o których sam pisał. Uniemożliwiło mu to zbadanie sposobu postrzegania świata przez autora kastyljskiej relacji. W konsekwencji większość pytań badawczych pozostała bez satysfakcjonującej odpowiedzi.

W moim przekonaniu książka Łukasza Burkiewicza, *Życie codzienne w podróży na przykładzie Ambasady do Tamerlana (1403-1406)*, nie spełnia ustawowych wymogów głównego osiągnięcia naukowego w postępowaniu habilitacyjnym. Uderzającą cechą zaprezentowanego w niej wykładu jest bezkrytyczne podejście do

wykorzystywanej literatury naukowej. Autor nie zrealizował naukowych celów, które sobie postawił, może z wyjątkiem dopracowania kilku geograficznych szczegółów trasy poselstwa. Odpowiadając na typowo historyczne pytanie: kto napisał *Ambasadę do Tamerlana?*, Burkiewicz powtórzył już postawioną hipotezę i uzasadniał ją w nieprzekonujący sposób. Kwestia ewentualnego wpływu wiedzy zdobytej dzięki podróży do Azji na sytuację polityczną Europy od razu wydaje się oczywista, więc odpowiedź jest zdawkowa. Pozostałe cele – te „kulturoznawcze”, antropologiczne i związane z badaniem życia codziennego – nie zostały nawet sproblematyzowane w dostateczny sposób. Burkiewicz nie przedstawił metodologii i w praktyce nie przeprowadził badań naukowych zmierzających w zasygnalizowanych kierunkach.

2. Dorobek naukowy

Doktor Łukasz Burkiewicz jest autorem monografii poświęconej politycznym dziejom Królestwa Cypru w XIV w. Książka powstała na bazie rozprawy doktorskiej obronionej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tematyka dysertacji wyznacza bodaj najważniejszy obszar zainteresowań naukowych Burkiewicza. Godne docenienia jest rozszerzanie chronologicznego i tematycznego zakresu badań w artykułach dotyczących Cypru, opublikowanych po obronie doktoratu. Autor przyglądał się w nich stosunkom polsko-cypryjskim, sięgając do wydarzeń XV i XVI stulecia. Szczególnie interesował go wątek starań króla Cypru o rękę Jadwigi, córki Władysława Jagiełły. Także czasy początków chrześcijaństwa na Cyprze stały się przedmiotem refleksji. Burkiewicz początkowo interesował się przede wszystkim historią polityczną. Z czasem zaczęła go zajmować także historia Kościoła, historia gospodarcza i historia kultury. W efekcie powstały łączące różne perspektywy badawcze artykuły poświęcone pladze szarańczy i zwalczaniu jej cudowną wodą z Persji, o handlu i rafinacji cukru trzcinowego, oraz o relacjach na temat chorób królów cypryjskich. Chronologicznym zwieńczeniem tego nurtu zainteresowań są publikacje o postrzeganiu Cypru przez dziewiętnastowiecznych pielgrzymów polskich i na temat współczesnej kultury cypryjskiej.

Osobną specjalnością Łukasza Burkiewicza są szkice biograficzne. Poświęcił on swoją uwagę na przykład postaci Salomona Aszkenazego. W tym tekście biografia głównego bohatera staje się tłem i pretekstem do przedstawienia stosunków dyplomatycznych i konfliktów między Portą Ottomańską, Wenecją, Rzeczpospolitą i

Moskwą w 2 połowie XVI w. Połączenie zainteresowania biografistyką i nowożytną dyplomacją uchwytne jest także w artykule prezentującym sylwetkę jezuitę Antoniego Possevina. Burkiewicz napisał także teksty o Rajmundzie Lullu i o królowej Cypru Karolinie de Lusignan.

Całkowicie odrębny nurt stanowią publikacje z zakresu zarządzania kulturą i marketingu. Brakuje mi kompetencji, by się o nich wypowiadać.

Na zakończenie przeglądu dorobku naukowego Łukasza Burkiewicza chciałbym wspomnieć o trzech artykułach zapowiadających książkę o *Ambasadzie do Tamerlana*. Do tej grupy zaliczyłem tekst o wyprawie tuluzńskiego szlachcica do Goa oraz, co bardziej oczywiste, artykuły o dwóch chrześcijańskich księżniczkach podarowanych królowi Kastylii przez Tamerlana, o Janie z Sułtanii i o stosunkach Tamerlana z Zachodem na przykładzie *Ambasady do Tamerlana*.

Dorobek doktora Łukasza Burkiewicza oceniam jako bogaty, dobry i zróżnicowany. Na docenienie zasługuje także jego działalność organizacyjna i dydaktyczna.

3. Konkluzja

Pozytywna ocena dorobku doktora Łukasza Burkiewicza niestety nie może unieważnić negatywnej oceny głównego osiągnięcia naukowego. Dlatego wnioskuję o nienadawanie doktorowi Łukaszowi Burkiewiczowi stopnia doktora habilitowanego.

dr hab. Paweł Żmudzki

PAWEŁ ŻMUDZKI